

## Mieszkanie trzecie

### ROZDZIAŁ 2

*Mówi w dalszym ciągu o oschłościach na modlitwie i jaki może być ich skutek; jak potrzeba nam doświadczać samych siebie, i jak Pan doświadcza dusze, w tym trzecim mieszkaniu przebywające.*

1. Znałam niektóre dusze, a nawet mogę powiedzieć, że znałam ich wiele, które doszedłszy do tego stanu, lata już całe żyły w tej prawości duszy i ciała, o ile o tym człowiek sądzić może, a potem jednak, choć powinny by były już mieć świat pod nogami swymi albo przynajmniej znać się na nim dokładnie, skoro spodobało się Panu wystawić je na próby, w taki wpadły stan niepokoju i udręczenia wewnętrznego, że wydziwić się temu nie mogłam i niemalą nawet o dusze te powzięłam obawę. Chcieć je oświecić i wspomóc radą, byłoby rzeczą daremną, bo tak dawno już chodząc drogą cnoty, mają siebie za dostatecznie oświecone: raczej, zdaje im się, mogłyby nauczać drugich i powód ten w ich przekonaniu jest aż nadto słuszny.

2. Toteż nie znalazłam nigdy i dotąd nie widzę innego sposobu pocieszenia takich dusz, jeno ten, by okazywać im szczere współczucie w ich strapieniu (bo i w rzeczy samej godne są litości dla takiej nędzy swojej), nie sprzeciwiać się ich racjom, bo przekonane najmocniej, że ich udręczenie pochodzi z miłości Bożej, nie mogą zrozumieć, że jest ono tylko niedoskonałością. I to jest drugi błąd w duszach, które już tak wysoko postąpiły. Że podobne próby mogą je w pierwszej chwili zboleć, temu się nie dziwię, ale powinny by umieć rychło pokonać w sobie te pierwsze uczucia. Bóg, chcąc doprowadzić wybranych swoich do jasnego poznania ich nędzy, usuwa od nich do czasu pociechy swoje, niczego więcej nad to nie potrzeba: pozbawieni tych pociech, od razu poznajemy, czym sami z siebie jesteśmy. Od razu okazuje się skuteczność tej próby, od razu widzimy jasno niedostatki nasze i nieraz więcej nas boli widok tej nędzy naszej, że mimo woli nawet tak żywo czujemy przykrości i utrapienia ziemskie, choćby nie bardzo ciężkie, niż samo to wewnętrzne utrapienie, skutkiem którego ta nędza nasza się objawia. Wielkie to, zdaniem moim, nad nami miłosierdzie Boże, bo choć to jest niedoskonałość, wiele na niej wygrywa pokora.

3. Ale tego zysku dusze - o których mówię obecnie - nie mają, bo poczytują sobie te rzeczy za wzniosłe i chcą, by i inni tak sądzili. Objaśnię to bliżej na kilku przykładach, abyśmy poznawali i doświadczali siebie pierwiej niż Pan nas doświadczy. Z wielkim to będzie dla nas pożytkiem, gdy przygotujemy się na próbę, nim ona przyjdzie.

4. Oto, na przykład osoba bogata, bezdzietna, nie mająca nikogo z bliższych, komu by przekazała bogactwa swoje, skutkiem niepomyślnych okoliczności traci znaczną część majątności swojej; nie taka to jednak strata zupełna, by jej nie pozostało jeszcze dosyć i więcej niż potrzeba na utrzymanie siebie i domu swego. Jeśli ta osoba tak się niepokoi i trapi stratą swoją, jak gdyby jej już zabrakło i chleba powszedniego, jakże taką może wzywać Pan, aby dla miłości Jego opuściła wszystko? Na to odpowie może ta osoba, że dlatego tak boleje nad utratą mienia, że chciała go użyć na wspomnienie ubogich. - Ale Bóg, zdaje mi się, więcej żąda ode mnie zgodzenia się na Boże zrządzenia Jego i utrzymania duszy w pokoju, niż jakich bądź dzieł miłosiernych. Że więc ta dusza na taki pokój wewnętrzny zdobyć się nie umie, bo Pan jej jeszcze do tak wysokiego stopnia łaski nie podniósł, tego nikt jej nie poczyta za winę; ale niechże przynajmniej uzna, że brak jej jeszcze potrzebnej do tego swobody ducha, a to samo przysposobi ją do otrzymania tej łaski, bo będzie jej pobudką do gorącej o nią modlitwy. Druga jakaś posiada majątność dostateczną na obfite i przeobfite wyżywienie siebie, a oto nastęrcza się jej sposobność do powiększenia jej majątku. Jeśli jej to przychodzi darmo, mniejsza o to, nie będzie w tym nic złego, że przyjmie, ale żeby sama o to się starała i wciąż coraz bardziej pragnęła się zbogacić, to jakkolwiek by dobry w tym zamiar miała (złego tu przypuszczać nie można, gdyż mówimy tu o osobach cnotliwych i oddanych modlitwie), niech ani marzy o tym, by zdołała wejść do mieszkań wewnętrznych, kędy Król przebywa.

5. Podobnie dzieje się z takimi duszami, gdy je w czymkolwiek spotka jaka wżgarda lub małe upokorzenie; nieraz może cierpliwie to zniosą, bo Bóg daje im łaskę ku temu (rad bowiem bierze w obronę swoją niewinnego, by sława Jego nie ucierpiała przed ludźmi i również, będąc Panem dobrym i wszystkim Dobrem naszym, chce w taki sposób wynagrodzić te dusze za wierną ich służbę), ale wewnątrz jednak pozostaje

im wzburzenie, którego nie zdołają opanować i które nieprędko przemija. O, Boże wielki! A czyż to nie są te same dusze, które od tak dawna już rozmyślają o Męce Zbawiciela i od dawna wiedzą o tym, jak dobrą rzeczą jest cierpienie i pragną nawet cierpienia? I chciałyby, aby wszyscy tak żyli, jak one, a daj Boże, by i tej przykrości, którą cierpią, nie kładły na karb złości ludzkiej i w ten sposób miały z niej zasługę!

6. Powiecie może, siostry, że powyższe przykłady przywodzę niepotrzebnie i że was one się nie tyczą, bo my tu żadnych bogactw nie posiadamy ani ich nie pragniemy, ani się o nic nie staramy, ani też zniewagi od nikogo nie cierpimy? - Mimo to, chociaż powyższe porównania do nas się nie stosują, możemy jednak z nich i dla siebie wyciągnąć wnioski w wielu innych wypadkach, które i u nas zdarzyć się mogą, a których tu szczegółowo wymieniać nie ma potrzeby ani pożytku. Z przykładów owych łatwo możecie wyrozumieć i na tych maluczkich, choć innego rodzaju, próbach, jakie wam tu się zdarzają, doświadczyć, czy prawdziwie jesteście sercem ogołoczone z tego, coście opuściły na świecie i przekonać się, czy istotnie panujecie nad namiętnościami swymi. Bo nie w tym rzecz, wiercie mi, czy kto nosi habit zakonny, czy nie, ale w tym jedynie, by usilnie ćwiczyć się w cnotach i całą istnością swoją oddać się Bogu i wszystek tryb życia swego do tego stosować, co i jak Pan zechce, i nie szukać spełnienia woli swojej, tylko spełnienia woli Bożej. Jeśliśmy jeszcze do tak wysokiej cnoty nie doszły, więc przynajmniej upokarzajmy się; bo pokora to lekarstwo na wszelkie rany nasze; jeśli ją mamy prawdziwą. Boski nasz lekarz przyjdzie w końcu niezawodnie i nas uzdrowi.

7. W umartwieniach i pokutach swoich, dusze, o których mówię, są tak opanowane, jak i w całym życiu swoim. Bardzo są przywiązane do życia, chcąc nim służyć Panu, w czym pewno nie masz nic złego, i skutkiem tego są bardzo ostrożne w umartwieniach, by im snadź nie zaszkodziły na zdrowiu. Nie zabijają się one surowościami, możemy być o to spokojne, bo rozum mają rozważny i chłodny, a miłości takiej, która by je wyżej uniosła nad rozum, nie ma w nich. Wolalabym jednak, żeby ją miały; nie poprzestawałyby wówczas na takim ściśle obliczonym sposobie służenia Bogu, i przekonałyby się, że, idąc wciąż takim krokiem akuratanie odmierzonym, nigdy do końca drogi nie dojdą. Zdaje się im

bowiem, że postępują naprzód, ale w rzeczy samej tylko się męczą (bo jest to droga uciążliwa), i wielkie to jeszcze będzie szczęście, jeśli nie zabłądzą. Jak sądzicie, córki, czy byłoby rozropnym, by ten, kto mogąc całą podróż do innego kraju odbyć w tydzień, wolał tułać się cały rok, narażając się na wiatry, śniegi, powodzie, rozdroża i ukąszenia węzów? Czy nie rozropniej by postąpił, gdyby zdobył się na odwagę i wszystkie te niebezpieczeństwa i trudy przebył i zwalczył od razu? O, jakże wiele miałabym do powiedzenia o tym z własnego doświadczenia! A dałby Bóg, bym choć teraz wyszła z tego stanu, bo nieraz zdaje mi się, że jeszcze nie wyszłam.

8. Z powodu tego wyrachowania, jakim kierujemy się w służbie Bożej, wszystko nam się staje zawadą, bo wszystkiego się boimy. Stąd nie śmiemy postąpić naprzód, jak gdyby nas miano zanieść do owych mieszkań, podczas gdy inni muszą tam mozolnie podróżować. Że jednak tak nie jest, więc dla miłości Pana, zdobywajmy się, siostry moje, na odwagę! Roztropność i obawy nasze zostawmy na boku, nie zważajmy tak bardzo na słabość naszą, bo to jest wielką przeszkodą. Staranie o ciele naszym i jego potrzebach zostawmy przełożonym, my tylko o to się troszczmy, abyśmy prędzej doszły do oglądania Pana naszego. Jakkolwiek bowiem wygody, których byśmy tu użyć mogły są prawie żadne, przecież i tak jeszcze mogłyby nas zaprowadzić na błędne drogi. Zarzućmy je stanowczo i mężnie, tym bardziej że pieśczenie się zdrowia nie przynajza, jak o tym wiem sama. Te zresztą umartwienia, to rzecz podrzędna. Tu trzeba wielkiej pokory. Jeśliście to pojęły, zrozumiecie, gdzie się ukrywa źródło niedomagania onych dusz, które nie postępują naprzód. Co do nas, miejmy zawsze to o sobie przekonanie, żeśmy jeszcze mało drogi uszły, a o siostrach przeciwnie, że bardzo szybkie i wielkie robią postępy i nie tylko pragniemy tego, ale i starajmy się o to, by nas każdą uważano za najgorszą ze wszystkich.

9. Przy takiej pokorze, stan duszy w tym trzecim mieszkaniu zostającej jest doskonały, bez niej pozostanie ta dusza całe życie na tymże miejscu, niezliczone przy tym cierpiąc udręczenia i nędze. Tym samym, że nie umiemy się wyrzec siebie, sami sobie czynimy drogę uciążliwą i trudną, wszędzie nosząc z sobą ciężkie brzemię własnej nędzy swojej; gdy przeciwie ci, co mężnie zwyciężyli samych siebie, swobodnie i lek-

ko wstępują ku mieszkaniom wyższym. Takim duszom wynagradza Bóg nie tylko sprawiedliwie, ale z obfitością miłosierdzia, dając nam dużo więcej niż zasłużyliśmy, użyczając "pociech" przewyższających wszelkie przyjemności, jakie człowiek może znaleźć w uciechach tego życia. "Smaków" tych jednak duchowych, jak sądzę, nie daje im tu jeszcze w wielkiej obfitości, niekiedy tylko i z rzadka, aby ich widokiem tego, co je czeka w mieszkaniach dalszych, zachęcić, by się do nich sposobili.

10. Zapytacie może, dlaczego tu używam dwóch różnych wyrazów na oznaczenie jednej rzeczy, kiedy *pociechy duchowe* a *smaki duchowe* to zdawałoby się jedno i to samo. - Mnie jednak zdaje się, że są to dwie rzeczy bardzo różne, i chyba się nie mylę. Wytłumaczę to, o ile rozumiem, gdy przejdziemy do czwartego mieszkania, tam bowiem Pan obficie tymi smakami duszę obdarza, więc będzie to miejsce właściwe do ich objaśnienia. Może się to komu wydać zbyt wiele, nie będzie przecież bez pożytku, bo nabrawszy dokładnego o każdej rzeczy pojęcia, łatwiej będziecie mogły skierować usilność naszą ku osiągnięciu tego, co jest lepsze. Jaśniejsze poznanie tych smaków duchowych wielką będzie również pociechą dla tych dusz, które Bóg już do tego stanu podniósł; dla tych zaś, które wyobrażają sobie, że niczego już im nie dostaje, będzie ono zbawiennym zawstydzeniem; zaś duszom prawdziwie pokornym będzie ono pobudką do gorętszego dziękczynienia. Dusze, którym te smaki skąpiej się udzielają, doznają może wewnętrznej przykrości, ale niesłusznie, bo doskonałość nie zasadza się na używaniu smaków, tylko na szczerej miłości Boga, nagroda zaś wyższa temu się sprawiedliwie należy, kto lepszymi, w duchu sprawiedliwości i prawdy, na nie zasłużył czynkami.

11. Lecz jeśli tak jest, a tak jest rzeczywiście, po cóż więc pisać jeszcze o tych łaskach i szeroko je tłumaczyć? - Tego ja nie wiem; zapytajcie o to tych, którzy mi pisać kazali; moim obowiązkiem jest nie spierać się z przełożonymi, co byłoby nieładnie, jeno słuchać. To jedno mogę wam powiedzieć z całą szczerością i prawdą, że w czasie, kiedy jeszcze nie otrzymywałam tych łask ani nawet nadziei nie miałam, bym je kiedy w życiu moim poznała (bo i jakże tego spodziewać się mogłam, kiedy znając niegodność moją, już to za wielkie szczęście byłabym sobie poczytywała, gdybym była miała jaki sposób dowiedzenia się, że niez-

pełnie jestem wstrętna w oczach Boga), w tym więc czasie, czytając w książkach o tych łaskach i pociechach, które Bóg daje duszom wiernie Mu służącym, wielką za każdym razem odnosiłam z tego czytania pociechę i silną pobudkę do gorących z głębi duszy dziękczynień Bogu. Jeśli na takiej duszy niecnotliwej, jaką była moja, poznanie owych łask podobny sprawowało skutek, jakżeż daleko więcej będą dziękowały dusze prawdziwie pokorne i cnotliwe! A chociażby tylko jedna taka się znalazła, która by oddała Panu takie uwielbienie, aż nadto dostatecznym byłoby to powodem, by o tym mówić i byśmy również zrozumieli, jaką niezmierną szkodę ponosi, kto z własnej winy sam siebie takich pociech i rozkoszy pozbawia. Tym większa to utrata, że pociechy one, gdy pochodzą od Boga, przynoszą z sobą miłość i męstwo, dzięki którym dusza bez utrudzenia może postępować i wzrastać w cnoty i dobre uczynki. Nie sądźcie, by to było rzeczą małej wagi, choć i za dopełnieniem tych z waszej strony warunków, być może, że łask tych nie otrzymacie; ale Pan jest sprawiedliwy, niechybnie więc, czego wam tutaj odmówi, to wam wynagrodzi gdzie indziej, a w każdym razie, cokolwiek uczyni, będzie to dla większego dobra duszy waszej.

12. Dusza, która już weszła do trzeciego mieszkania (w czym, jak mówiłam, niemałe jest nad nią miłosierdzie Pańskie, bo blisko już stąd ma do mieszkań wyższych), wielki, zdaniem moim, odniesie pożytek, gdy przyłoży się, ile zdoła, do ćwiczenia się w ohotnym i skorym posłuszeństwie. Chociażby nie była osobą zakonną, wielki zawsze będzie miała zysk z tego, jeśli - jak to czynić zwykła niejedna dusza żyjąca na świecie - upatrzy i obierze sobie przewodnika, i podda się pod kierunek jego, aby już w niczym nie rządziła się wolą własną, która najczęściej bywa źródłem duchowych szkód naszych. Tylko niech nie wybiera sobie takiego, który by jej, jak to mówią, przypadął do gustu i takimże jak ona ostrożnym truchcikiem postępował w rzeczach duchowych, ale niech szuka takiego, który by całkiem był oderwany od wszelkich marności tego świata. Taki przewodnik niezmierną korzyść duszy przyniesie, bo sam już znając nicość wszystkiego, co ziemskie, ją też tego nauczy. Przykład takich mężów Bożych, gdy widzimy, jak rzeczy, które nam się wydawały niemożliwymi, im nie tylko są możliwe, ale i z łatwością i weselem ducha je czynią, silnie nas pobudza i ducha nam dodaje. Patrząc na taki swobodny i wysoki wzlot ich, i my się jakoby

ośmielamy do lotu, podobnie jak pisklęta z przykładu ojca lub matki uczą się próbować skrzydeł swoich i choć zrazu wysoko nie wzlecą, powoli jednak coraz lepiej zdążają za starymi. Niezmierny to więc, powtarzam, zysk dla duszy, gdy zostaje pod kierunkiem takiego przewodnika, wiem o tym z własnego doświadczenia mego. Niech również te dusze, jakkolwiek by mocne miały postanowienie nigdy w niczym nie obrazić Boga, nie wdają się w okazję do grzechu, gdyż będąc jeszcze zbyt blisko pierwszego mieszkania, łatwo mogłyby znowu wrócić do niego. Postanowienie i męstwo ich jeszcze nie stoi oparte na mocnym gruncie jak u tych, którzy już są wyćwiczeni w cierpieniu i już znają nawalności tego świata, i nie lękają się już ani grózb tego świata, ani pociech jego nie pragną. Mogłyby się więc zdarzyć tej duszy, że w razie wielkiego prześladowania, jakie diabeł umie wzniecać na zgubę naszą, mogłyby się zachwiać, albo że szlachetną unosząc się gorliwością i usiłując drugich wywieść z grzechu, napotkałaby pokusę, której nie miałyby siły odeprzeć.

13. Patrzymy własnych wad i ułomności naszych, a nie troszczymy się o cudze. Dusze te zbyt rozważne mają to do siebie, że byle co w drugich je razi, a przecież nieraz właśnie od tych, z których się gorszymy, moglibyśmy się nauczyć wiele w rzeczach istotnie ważnych. Że może w zewnętrznym ułożeniu i sposobie zachowania się z ludźmi mamy niejakką wyższość nad nimi, to rzecz mniejszej wagi, choć dobra sama z siebie; ale nie upoważnia nas to jeszcze do żądania, by wszyscy też samą co my drogą chodzili, ani tym bardziej do nauczania ich życia duchowego, kiedy może sami jeszcze nie wiemy, co to jest życie duchowe. Gorące pragnienia uświęcenia dusz są darem łaski Bożej, ale niebaczenie idąc za nimi, łatwo możemy w wielu rzeczach zbłądzić. Lepiej nam więc, siostry, trzymać się tego, co nam zaleca Reguła nasza, byśmy starały się zawsze żyć "w milczeniu i w nadziei". O duszach bliźnich będzie pamiętał Pan i my o nich nieustannie pamiętajmy w modlitwie, a tym sposobem przyniesiemy im pożytek, za łaską. Pana, który niech będzie błogostawiony na wieki.